

## JERZY PADEREWSKI

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, wybuch wojny, bombardowanie Lublina

### Wybuch II wojny światowej

Wakacje przed samą wojną spędziłem u kuzynów w Puławach. Zostały mi w pamięci, ponieważ musiałem codziennie brać zastrzyk podskórny i biegałem do ośrodka zdrowia. Tam była jednostka wojskowa, oglądałem defiladę związaną z 15 sierpnia, kawalerię pamiętam, jak ten dowódca prowadzący defiladę poderwał przed trybuną swojego pięknego białego konia i na dwóch nogach tylnych on przeszedł kilkadziesiąt metrów czy kilkanaście. Zaraz po tym święcie moja matka przyjechała, zabrała mnie, bo już o wojnie się mówiło.

Początek wojny doskonale pamiętam, bo w Lublinie było bombardowanie 2 września, rano. Nie poszliśmy do szkoły, bo wojna się zaczęła i niepokój, pamiętam doskonale, to było przeżycie. Okna już były pozaklejane na krzyż taśmami papierowymi klejem z mąki, żeby szyby od podmuchu nie wypadły. [Pamiętam taką scenę] – stała moja mama, ciocia, to rano było, ja rano zawsze wstawałem, stoję oparty o drzwi i mama mówi tak do siostry: – „Zosiu, Boże, jak ja bym chciała usnąć, żeby ta wojna [się skończyła]” – matka moja jako dziecko, bo była z [19]11 roku, przeżywała I wojnę światową, głód i tak dalej, i tak dalej, to wszystko. „Chciałabym usnąć, żeby przespać tę wojnę, żeby się skończyła”, takie rozmowy były i naraz łubudu! To na Plagego i Laškiewiczza bomby poszły pierwsze. Wszyscy wypadamy, wyglądamy, syrena wyje, na ulicę wybiegł policjanta syn, ja nie pamiętam jego nazwiska, on mieszkał na Zgodnej troszeczkę dalej, z karabinem. Chłopak był taki gdzieś 17-, może 18-letni, z karabinem chyba ojca, i strzelał do tych samolotów. Minęło może pół godziny, może godzina, płacz okropny na pierwszym piętrze, no więc tam zbiegamy, ja ciekawy też, okazało się, że sąsiadki zginął syn. Był pracownikiem Plagego i Laškiewiczza, młody człowiek, dwadzieścia, dwadzieścia kilka lat. Tam były właśnie pierwsze ofiary. I tak się ta wojna zaczęła.

To była sobota, bo pamiętam, żeśmy straszne lanie dostali z bratem ciotecznym Tadkiem, bo w soboty wychodził taki tygodnik czy dwutygodnik kolorowy, chyba „Wędrowiec”, a bomby padły też na Pochyłą przy stacji, bo nie trafili na szczęście

wtedy w dworzec, a kiosk był dopiero na 1 Maja i my pędem, jak tylko się trochę uspokoiło, pobiegliśmy [po to czasopismo]. Trwało to jakiś czas. Gdzieś zawieruszyliśmy się i cici, i matce, no i przybiegliśmy radośni, głupi, ale radośni, bo mamy ten tygodnik, no i wtedy dostaliśmy, to było takie zasłużone. Tak to zaczęła się wojna.

Po 9 września Lublin płonął i było doskonale widać, jak się paliło Stare Miasto i Śródmieście, tu przecież na Kapucyńskiej, bomb sporo było i niestety sporo ludzi zginęło. I wtedy nas zgarnął ojciec mój, już dokładnie nie pamiętam, myśmy uciekali w kierunku krasnostawskim, nie pamiętam, czy to był ciężarowy samochód, ale w każdym razie dojechaliśmy do Piask i stamtąd jakimiś takimi furmankami, trochę piechotą [dotarliśmy do Częstoborowic].

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-05-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"